Rok XXXIV. Piotrków, dnia 23 Września 1906 r. № 38.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
Dopłata za odnoszenie k. 15 kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ Piotrkowski

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki anneksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków obcych *po k. 2* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym dodatkiem powieściowym.
Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia": ulica Kaliska № 9.—**Adres Redakcji:** Bykowskie-Przedmieście № 45.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał 4.

Dnia 20 września r. b. w Piotrkowie
przy placu Bernardyńskim, w domu p. Jagodzińskiego
został otwarty
Zakład dla chorych na oczy
D-ra Romualda Górskiego.
Ambulans publiczny **codziennie** od godz. 10-ej rano do 2-ej po południu. — Prywatnie—w mieszkaniu przy ulicy Bykowskiej № 45, od 4 do 6 godziny. 594 (4-2)

W dniu 29 września r. b. zostanie otwartą w m. Piotrkowie przy ul. Pocztowej w domu W-go Byczkowskiego
SZKOŁA FROEBLOWSKA
pod kierunkiem J. Czekalskiej
Zapisy przyjmują się od d. 26 września, w lokalu tejże szkoły od 9 do 3 i od 5 do 7.
Tamże lekcje slöjdu w godzinach poobiednich.
507 (3-1)

DZIŚ
w niedzielę, o godz. 3 po poł., w gmachu Tow. Dobroczynności
WALNE ZGROMADZENIE
Koła Piotrkowskiego
MACIERZY SZKOLNEJ.
Zapisy przyjmują: księgarnia p. Krechowieckiego, apteka p. Szumachera, d-r Strzyżowski, adw. Dębski. Prócz tego, po sumie przyjmować będą zapisy rektorowie kościołów: po-Dominikańskiego i po-Bernardyńskiego.

Na mylnej drodze.

W szeregu pogłosek ajencyjnych o poglądach i zamiarach conajwpływowszych członków obecnego gabinetu spotkaliśmy ostatniemi czasy zdanie ks. Wasilczykowa o jednej z najważniejszych i najdrażliwszych kwestji, których rozwiązania oczekiwać należy koniecznie w obecnej dobie przełomowej: *o kwestji żydowskiej*. Ks. Wasilczykow, jak przystoi na rodowitego Rosjanina, pragnie rozstrzygnąć ją radykalnie, twierdząc, że widzi ku temu dwie drogi: albo zupełne równouprawnienie, albo—albo uznanie żydów za cudzoziemców. Ks. Wasilczykow jest widocznie przekonany, iż drugi ten sposób, skoro przeciwstawić go pierwszemu, znaczy tyleż, co odjęcie żydom praw wszelkich. I rozumuje dalej: ponieważ naród rosyjski pierwszego sposobu nie uzna, zatem pozostaje drugi. W tym duchu, jak sądzi, powinien być przygotowany projekt rządowy dla przyszłej Izby.

Gdyby to nastąpiło, mniemam, że Izba go odrzuci, powracając raczej na pierwszą drogę —a to dla następujących powodów.

Można robić wszelkie eksperymenta socjalne w państwie i nad społeczeństwem, ale należy też przytem przewidywać możliwe z postawienia danej zasady konsekwencje. A więc przedewszystkiem, czy zamierza się ogłosić żydów za cudzoziemców na całym obszarze państwa, czy też tylko w gubernjach rdzennie rosyjskich? Jeżeli tylko tam, to po pierwsze nie robi się nic nowego, bo żydzi są tam już dzisiaj cudzoziemcami, nawet czemś mniej jeszcze: są wprost banitami, wygnańcami na wieki. Nie w centralnej też Rosji wyrosła kwestja żydowska, nie ztamtąd czerpie ona istność swoją, nie ztamtąd wynurzyło się niebezpieczeństwo, tylko z prowincji zachodnich państwa, gdzie masa żydowska stłoczona w ciasnych granicach, wyzuta z praw ludzkich, marnieje fizycznie, nędznieje umysłowo i gnije moralnie, zionąc jadem nienawiści, żądzą zemsty, niszczenia, przewrotu. A więc w całem państwie—i obok tego naturalnie, jako uzupełnienie, utrzymanie granicy osiadłości. Bo jeżeli się granicy tej nie utrzyma, to żydzi bądź co bądź, jakkolwiek mało pozostawionoby im praw, jakkolwiek szczupłej dozwolonoby im sfery zajęć i zarobków, rozejdą się po całem państwie, gdyż korzystniej będzie dla nich wyzyskiwać zakres zajęć i zarobków dozwolonych na całym obszarze i wśród całej ludności, niż w obecnych granicach w dotychczasowem środowisku. Znów zaś uznanie żydów za cudzoziemców z jednoczesnem utwierdzeniem granicy osiadłości, spycha skutki tej «reformy» na ludność tych prowincji, gdzie żydzi pozostaną. A jakież to będą skutki? Celem projektu nie może być utrzymanie obecnego stanu rzeczy, boć projekt byłby zbyteczny, tylko jakaś zmiana. W kierunku przyznania żydom praw większych? Nie, bo to oznaczałoby wogóle rządy liberalniejsze na zachodzie państwa, niż w centrum i na wschodzie. A zatem w kierunku uszczuplenia praw żydów? W takim razie, nim projekt stanie się prawem, powiedzą swoje zdanie przedstawiciele zachodniej połaci państwa, których w Izbie jest ilość zbyt poważna, iżby głos ich miał być lekceważony. Jeżeli kto cierpi skutkiem obecności żydów, jeżeli kto ma prawo skarżyć się na nich, i jeżeli kto ma prawo do poszukiwania sposobów rozstrzygnięcia kwestji żydowskiej, to przedewszystkiem ludzie tego kraju, w którym skupieni są żydzi. Ludność ta na uszczuplenie praw żydowskich z pewnością nie pozwoli, i to nie przez teoretyczny liberalizm, lecz skutkiem przekonania, iż państwo, któreby w dobie przełomu, w okresie rozwijania więzów, krępujących rozwój materjalny i duchowy ludów, spróbowało oprzeć reformę w pewnej dziedzinie stosunków na zasadzie obostrzenia praw wyjątkowych, weszłoby nieuchronnie z powrotem na drogę ucisku i gwałtu. Obecność żydów wśród rdzennej ludności jest niewątpliwie złem, działalność ich jest z pewnością szkodliwa, rugować ich należy bez wahania, wpływy ich uobojętniać, zabiegi udaremniać, uroszczeniom przeciwdziałać, ale dziś mniej — niż kiedykolwiek drogą policyjną. A prawa wyjątkowe, to powierzenie kwestji żydwskiej policjantowi. Państwo rozgrzesza obywateli swoich z lenistwa, ospalstwa, niedołęstwa, bierności, nieuctwa, nieprzezorności, lekkomyślności, albowiem na to złe, z którem walczyć należy pracowitością, zapobiegliwością, energją, oszczędnością, rozumem, wytrwałością — ono ma środek inny: zakaz policyjny. Na drodze takiej polityka wraca się w to zaklęte koło, w które wciągnęła nas państwowość rosyjska: zabija się inicjatywę i samopomoc obywatelską dla wybudowania wszechpotężnego i wszystko przenikającego molocha biurokracji.

Ze złem walczyć trzeba przez wzmacnianie pierwiastku dobrego. Dać wolność organizowania się w związki i stowarzyszenia handlowe, oświatowe, polityczne, podnieść poziom wykształcenia ogólnego i fachowego, spotęgować dzielność fizyczną i moralną ludności, zachęcać i nagradzać wszelkie wysiłki pracowitości oraz twórczości, troskliwą obecnie opieką otoczyć przedsiębiorczość ludu, to znaczy uczynić go opornym na wyzysk żywiołu, który w atmosferze ciemnoty, niedołęztwa i zepsucia staje się łacno pasożytem. Organizmu zdrowego pasorzyt ten nie tyka, co więcej sam się wówczas uzdrawia.

Ale uznanie żydów za cudzoziemców obok wymienionych tu ujemnych skutków zastosowania zasady praw wyjątkowych, przyniosłoby pośrednio inną jeszcze szkodę ludności. Należałoby zwolnić żydów od służby wojskowej. Byłby to przywilej ogromny, dający ludności żydowskiej możność wyzyskania całej ilości rąk i głów młodzieży conajsilniejszej w kierunku wzmocnienia swej przedsiębiorczości ekonomicznej. W porównaniu z chrześcjanami żydzi rozporządzaliby większym przeciągiem życia do pracy, a więc umieliby w walce konkurencyjnej tembardziej odnieść przewagę.

Słowem, z którejkolwiek strony spojrzymy na plany ks. Wasilczykowa muszą się one wydać nam zupełnie chybionemi. Zamiast nich innego szukać należy sposobu: tego, który skutkował zawsze, gdy chodziło o zwalczanie szkodliwych wpływów żydowskich: oświata i wolność. Oświata otwiera ludziom oczy na ich po-

łożenie i wskazuje środki radzenia sobie bez żydów, wolność sprzyja rozwojowi energji i przedsiębiorczości, które czynią pośrednictwo żydowskie zbytecznem. A obok tego oświata i kultura rozbijają separatyzm żydowski, wolność zaś oddaje ich rozum życiowy na usługi społeczeństwa. *Jan Stecki.*

(«Ziemia Lubelska»).

Szkolnictwo w Zagłębiu.

Do «Nowej Gazety» piszą, że w ubiegłym 1905/6 roku szk. w 7 szkołach miejscowego Stowarzyszenia szkolnego, do którego należą trzy firmy: Huta-Bankowa, Francusko-Włoskie Towarzystwo kopalń węgla i Francusko-Rosyjskie Towarzystwo hut cynkowych i kopalń węgla, kształciło się ogółem 2197 dzieci (800 dziewczynek i 1397 chłopców). W liczbie tej było 2127 dzieci robotników hut i kopalń i 70 dzieci, przyjętych przez Radę szkolną na skutek próśb mieszkańców Dąbrowy, nie mających prawa korzystania ze szkół fabrycznych. Oprócz szkół powyższych, w ubiegłym roku szkolnym istniały jeszcze dwie szkoły prywatne: Towarzystwa «Flora» i fabryki maszyn Fitznera i Gampera, gdzie kształciło się ogółem około 600 dzieci, chłopców i dziewcząt.

W bieżącym roku szkolnym — czytamy dalej w «Now. Gaz.»—początkowe szkolnictwo w Dąbrowie zostało wzbogacone przez dwie fabryczne szkoły prywatne, wybudowane przez Towarzystwa: Francusko-Włoskie i Francusko-Rosyjskie. Każda z nowowybudowanych dwóch szkół może wygodnie pomieścić w 8 dużych salach po 600 dzieci, czyli że przybyło miejsc dla 1,200 spragnionych wiedzy dzieciaków. Zostały natomiast zamknięte dwie szkółki: mieszana na kolonji «Warpie» i żeńska na Redenie, gdzie w ciasnych i zupełnie nieodpowiednich warunkach uczyło się około 200 dzieci. Szkoły Stowarzyszenia szkolnego są obsługiwane przez dwadzieścia parę osób personelu nauczycielskiego, pomiędzy którym są trzy nauczycielki rosjanki, dwie nie znające prawie zupełnie języka polskiego. Od roku już Rada szkolna usilnie starała się w Dyrekcji naukowej, aby te panie zostały tranzlokowane, dotychczas jednak żądanie Rady szkolnej zostało bez rezultatu. Podobno obecnie nareszcie starania Rady mają być uwieńczone pomyślnym skutkiem. Stowarzyszenie szkolne w Dąbrowie, wobec szczerego zainteresowania się przemysłowców kwestją szkolną dla dzieci robotników, mogłoby się rozwijać bardzo pomyślnie, gdyby nie fatalna zależność od Dyrekcji naukowej. Jest to bowiem stowarzyszenie na prawach szkół wioskowych, pod kuratelą naczelnika Dyrekcji, który mianuje nauczycieli i zatwierdza budżet szkolny.

W najgorszem położeniu są dzieci rodziców, nie pracujących w kopalniach i fabrykach, gdyż są zupełnie pozbawione szkoły...

Tu następuje wycieczka przeciwko Macierzy Szkolnej: owładnęli nią jakoby działacze z N.-D., którzy «zmonopolizowali w swoich rękach wszystkie honorowe urzędy obywatelskie», a zmonopolizowawszy, z braku czasu, sprawy kulturalne zaniedbują.

Czytając ten ustęp chciałoby się mimowoli zapytać, czy przypadkiem nie wytworzyli takiego stanu rzeczy, ci, którzy tak skorzy są do krytyki, a do wspólnej pracy pod tym tylko gotowi przystąpić warunkiem, jeśli wybrane pod pokrewną im flagą partyjną grupy uchwycą ster instytucji i ze swej strony zastosują monopol w pracy kulturalnej.

Mówiąc następnie o szkolnictwie w Będzinie, «Nowa Gazeta» zwraca uwagę na drożyznę wpisu w tamecznej szkole handlowej i tak kończy swoją jeremjadę:

«Pomiędzy młodzieżą szkolną jest b. wielu chłopców biednych, którym nikt z pomocą absolutnie nie przychodzi, gdyż, jak to już wspominałem, ci, co sobie przypisują monopol na wszelką działalność obywatelską i nie dopuszczają do niej żywiołów innych, nie mają czasu na takie faramuszki, jak miejscowe potrzeby szkolne.»

Tak więc dowiedzieliśmy się, że skoro tym co sobie «przypisują monopol na wszelką działalność obywatelską»... zbraknie czasu na zdobywanie środków materjalnych dla kształcenia biednych chłopców, to już «nikt im z pomocą nie przychodzi». Któż kompetentniejsze mógłby wydać świadectwo niedołęztwa, ludziom stojącym po-za «monopolistami» działalności obywatelskiej (że użyjemy terminu «Nowa Gaz.»)? któż śmiałby w tym względzie polemizować z «Nową Gazetą»?

Nie zamierzamy też polemizować. Zapytamy jedynie po raz wtóry, czy monopol o którym tak szeroko rozwodzi się «Nowa Gazeta» nie jest monopolem przymusowym; czy odpowiedzialność za istnienie tego monopolu nie spada przypadkiem na przyjaciół politycznych «Nowej Gazety» i czy, dając sobie świadectwo nieudolności, godzi się jednocześnie rzucać kamieniem potępienia na tych, którzy istotnie nie są, mimo najszczersze chęci, w stanie podołać piętrzącej się wkoło nich pracy im wyłącznie pozostawionej?

= **Tajne nauczanie.** «Now. Wr.» w artykule, omawiającym odwołanie kar za tajne nauczanie na Litwie i w Królestwie Polskiem, pisze: «Do czego doprowadziły wszelkie ograniczenia? Tajemnego nauczania bynajmniej nie wytępiły. Możnaby nawet powiedzieć, że kwitło ono w całej pełni. Na dowód tego można przytoczyć choćby fakt, że w granicach Królestwa w okresie czasu od r. 1885—1898 procent uczących się chłopców zmniejszył się, a natomiast procent umiejących czytać i pisać rekrutów wzrósł $1^1/_2$ raza. Oczywiście ten przyrost nie był wynikiem szkoły, lecz nauczania tajnego.»

= **Porozumienie stronnictw.** Zwracamy uwagę naszych czytelników na artykuły p. Zygmunta Makowieckiego w «Dzwonie Polskim» p. t. «*Porozumienie stronnictw*». Są to artykuły w sprawie, głośnej dziś w prasie, niewłaściwie zwanej dotąd «Koncetracją narodową». Otóż, głos p. M. zdaje nam się najtrzeźwiejszym ze wszystkich dotąd wypowiedzianych w tej kwestji w całej naszej prasie.

Kronika Piotrkowska.

— **Szkoła niedz.-handlowa dla kobiet.** Piotrków wkrótce otrzyma bezpłatną, a wielce potrzebną szkołę niedzielno-handlową dla kobiet. O potrzebie takiej szkoły świadczy fakt, że zapisało się do niej z górą 120 uczenic, które już ubiegłej niedzieli stanęły do egzaminu, odbytego w sali Towarzystwa Dobroczynności. Na początek otwarte zostaną klasy: wstępna, pierwsza i druga, jako też oddział pogadanek dla starszych panien. Nauka odbywać się będzie w gmachu szkoły «aleksandryjskiej» w niedziele (od 3-ej do 6-ej po poł.), oraz w środy i piątki (od $7^1/_2$ do $9^1/_2$ wiecz.). Lekcje w nowej szkole rozpoczną się w środę, dn. 3 października. Szkoła utrzymywana będzie z funduszów miejskich (w kwocie 700 rb. rocznie) oraz wpłat kupców i rzemieślników (350 rb.).

O pozwolenie na tę tak ze wszech miar pożądaną szkołę inicjatorka jej, p. Walentyna Psarska starała się prawie dwa lata i zaledwie kilka miesięcy temu władze naukowe zdecydowały się udzielić go.

— **W uzupełnieniu wiadomości**, zamieszczonej w ostatnim numerze «Tygodnia» o uzyskaniu pozwolenia na 7-klasową pensję żeńską przez p. E. Dobrzańską, spieszymy donieść, że p. D. pensji nie zamierza na razie otworzyć, ponieważ istniejące dwa prywatne zakłady naukowe żeńskie potrzeby szkolnictwa średniego dla dziewcząt w naszem mieście w zupełności zaspokoiły.

— **Zebranie ogólne** Tow. Rolniczego piotrkowskiego zostało zwołane nie na d. 24 b. m., jak chciał pierwotny projekt, ale na d. 25, tj. na nadchodzący wtorek. Porządek dzienny, po za punktami wyszczególnionymi przez nas kilka tygodni temu, zapowiada wykład i demonstracje mleczarskie p. Szremowicza; sprawozdanie z wystawy w Berlinie p. Wilskiego, oraz demonstracje motoru naftowo-spirytusowego. Początek zebrania o godz. 10 rano.

W przeddzień o 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie Rady Towarzystwa.

— **Komisja remontowa**, czyniąc d. 20 b. m. zakupy w Piotrkowie, z 46 przedstawionych jej koni nabyła 21 tj. blizko 50%; podczas gdy lat ubiegłych odsetek zakupionych koni w stosunku do przedstawionych nie przenosił 25%. Płacono przeciętnie po 300 rb. Ważniejsze zakupy komisja poczyniła ze stajen pp.: A. Michalskiego—4 konie za 1300 rb., Makólskiego—2 konie za 600 rb., Turobojskiego—3 konie blizko za 1000 rb.; resztę koni skupiono pojedyńczo z różnych stajen.

— **Otwarcie kliniki ocznej.** W ubiegły piątek nastąpiło otwarcie w naszem mieście i poświęcenie lecznicy dla chorych na oczy przy placu Bernardyńskim, w domu № . Jest to pierwsza lecznica tego rodzaju w Piotrkowie, a jedna z bardzo nielicznych w Królestwie Polskiem. Klinikę otworzył d-r Romuald Górski, uczeń profesora Gałęzowskiego, prezes Oddziału Piotrkowskiego Towarzystwa Hygjenicznego Warszawskiego, oraz asystent ordynatora szpitala miejskiego S-tej Trójcy w Piotrkowie.

Poświęcenia, wobec grona lekarzy, dopełnił ks. rektor Bromski. D-r Strzyżowski w krótkiem przemówieniu podkreślił doniosłą potrzebę i pożytek nowej lecznicy.

— **Organ Tow. hygjenicznego** «Zdrowie» do członków Towarzystwa w Piotrkowie przestał przychodzić. Przyczyną tego—nieuiszczenie przez Zarząd Oddz. Piotrkowskiego należnej za prenumeratę kwoty; przyczyną nieuiszczenia jej przez Zarząd — niewnoszenie przez Stowarzyszonych składek członkowskich.

Stosunki prawdziwie piotrkowskie!..

— **Brukowanie ulic** naszego miasta przedsięwzięte zostało w tym roku na szerszą niż zazwyczaj skalę. Obserwacje i uwagi mieszkańców Piotrkowian przesyłane naszej redakcji dają się streścić jak poniżej.

Oto przedewszystkiem tu i owdzie daje się zauważyć zmiana poziomu, przy kładzeniu kamieni. Takie zmiany nie powinny mieć miejsca tak często, jak u nas; powiększa to bowiem wielce koszt robót.

Dalej roboty w roku bieżącym ruch kołowy tamują, a pieszy w nocy czynią niebezpiecznym. Wyładowywanie kamienia odbywa się, wbrew zwyczajowi dotychczasowemu, nie po kolei przez połowę szerokości ulic, ale przez całą ich szerokość. Błoto, powstające ztąd, nie pozwala swobodnie przechodzić z jednej strony ulicy na drugą. Konie, które muszą ciągnąć ciężkie wozy przez takie terytorja, mimo katowania, którego świadkami sami nieraz byliśmy, nie są w stanie podołać ciężarowi. W nocy ulice, na których prowadzą się roboty nie są oznaczane czerwonemi latarkami, zawieszonemi u barjer, co, szczególniej po północy, gdy połowa latarń jest zgaszona, również nie przyczynia się ani do wygody ani do bezpieczeństwa. Jeżeli dodamy do tego bardzo nierówne tempo, w jakiem roboty się posuwają, otrzymamy niewesoły obrazek od paru miesięcy naszego miasta.

Dalej warstwa piasku, pozostawiana stale po zabrukowaniu ulicy, powoduje podczas pogody kurz, a w czasie deszczu błoto. Świadectwem wymownem tego może służyć placyk przy ulicy Toruńskiej u wylotu Bykowskiego-Przedmieścia.

Wreszcie rzuca się w oczy fakt, że niektóre ulice ponad miarę często (choć nie ze względu na stan bruku), inne zarzadko są reparowane. We wszystkich bruk psuje się zdumiewająco szybko. Upośledzonemi są zazwyczaj ulice na przedmieściach. Dość powiedzieć, że niektóre z nich nie zostały jeszcze wcale zabrukowane, mimo że są bardzo gęsto zamieszkałe; przedstawiają też wprost obraz niechlujstwa. Przytoczymy tu np. ulicę Rzemieślniczą na Wielkiej-Wsi i bezimienną ulicę pomiędzy monopolem a hutą «Anna». Nic dziwnego, że szkarlatyna i tyfus tak gościnnego u nas doznają przyjęcia.

— **Zaprzeczenie.** W ubiegły czwartek zjawił się p. Antoni Chęciński, i, zaprezentowawszy się jako teść p. Sokoła i właściciel domu,

o którym (za «Dzw. Pol.») wzmiankowaliśmy w ubiegłym numerze «Tygodnia», w notatce «Sokół na dachu», zaprzeczył zawartej w niej wiadomości. Pan Ch. oświadczył że nazwisko p. Sokoła zamalował sam, z własnej inicjatywy i że policja żądania odnośnego nie stawiała mu.

— **Popisowych** w guberńji Piotrkowskiej wykazano w r. b. 12795. Z tej liczby ma być wziętych do służby wojskowej 5621 ludzi; pow. Piotrkowski dostarczyć ma 822 rekrutów z liczby 1831 popisowych.

— **Zarząd główny Macierzy** Szkolnej w d. 12 b. m. złożył kuratorowi okręgu naukowego warszawskiego podanie o otwarcie w dalszym ciągu w bieżącym roku szkolnym szeregu nowych szkół. W gub. piotrkowskiej, prócz wyszczególnionych poprzednio, Macierz Polska zakłada szkołę w Sarnowie, Maślańskiem, Rembieszowie, Pławnie, Granicy (2-klasowa), Poraju, Włodzimierzowie i Kurnądzu.

Ogółem Polska Macierz Szkolna do chwili obecnej zamierza założyć 332 szkoły. W tem 31 szkół średnich (8, 6 i 4-klasowych) i 14 dwuklasowych oraz 287 szkół mieszanych jednoklasowych w miastach i po wsiach.

— **W Milejowie** powstało przed dwoma tygodniami Kółko rolnicze. Na członków zapisało się 100 gospodarzy z górą. Składkę roczną ustanowiono na 50 kop. Do zarządu wybrano: na prezesa ks. kanonika Jankowskiego, na wice-prezesa p. Konstantego Konopackiego, na skarbnika p. Mikołaja Renkla, na sekretarza p. Gustawa Ściepłka, na członków pp. Antoniego Renkla i Józefa Kotasa.

Pierwszą sprawą, do której urzeczywistnienia przystąpiło nowozorganizowane Kółko, jest założenie czytelni.

— **W Wolborzu** starożytny kościół, dawna kolegjata, restauruje się; dawny kapitularz za wielkim ołtarzem, będący w ruinie i stojący bez użytku, wcielono do kościoła, przez co kościół powiększył się o kilkanaście łokci.

Na cmentarzu grzebalnym, na kaplicy św. Anny, położono nowy dach cynkowy, wewnątrz zaś kaplica została wymalowana. Na wiosnę przewidywane są nowe roboty; kościół bowiem, od dłuższego czasu nie odnawiany, wymaga gruntownej restauracji; mieszkańcy parafji chętnie bardzo spieszą z dobrowolnemi ofiarami, by jak najprędzej mieć świątynię w porządku.

— **Raduski oddział pocztowy** został, jak zawiadamia nas o tem naczelnik okręgu pocztowego warszawskiego,—zamknięty.

— **W Łodzi zarejestrowane** zostały następujące stowarzyszenia i związki: 1) robotników przemysłu rękodzielniczego «Jedność»; 2) farmaceutów, pracujących w m. Łodzi; 3) zarządzających domami w m. Łodzi; 4) stowarzyszenie «Minor»; 5) komiwojażerów okręgu handlowo-przemysłowego łódzkiego; 6) łódzkie stowarzyszenie «Talmud-Tora».

— **Jedność.** D. 16 b. m. w Łodzi odbyło się zebranie organizacyjne Stowarzyszenia robotników przemysłu włóknistego pod nazwą «Jedność». Zebrało się przeszło 2000 robotników. Zagaił zebranie p. Brzeszkot, delegat i główny organizator związków zawodowych w Westfalji. Komisja organizacyjna odczytała sprawozdanie z działalności Towarzystwa, które już w czerwcu r. b. zaczęło udzielać zapomóg, stan kasy (+4596 rb.—1862 rb.) i projekt budżetu na rok przyszły. Na zakończenie zabrał głos p. Brzeszkot, który w dłuższem przemówieniu wyjaśnił zebranym praktyczne i kulturalne znaczenie związków zawodowych bezpartyjnych, szkodliwość agitacji socjalistycznej w tychże związkach itd. Pozatem p. B. wykazał również szkodliwość braku organizacji wśród robotników, dowodząc jasno i przystępnie, że robotnik niezorganizowany jest całkowicie we władzy fabrykanta.

— **Bojkot szkół.** D. 14 b. m. o godz. 10 rano do gmachu szkoły miejskiej Aleksandryjskiej 4-klasowej na Zielonym Rynku w Łodzi wtargnęło 10 młodych ludzi, uzbrojonych w rewolwery. W szkole odbywały się wykłady. Znalazłszy się w kancelarji, przybyli oświadczyli inspektorowi, p. Aleksandrowowi, iż żądają, aby nauka została natychmiast przerwana i rozpoczęta nie wcześniej, aż wprowadzone zostaną wykłady w języku polskim.

Następnie przeszli do sal klasowych, gdzie odbywały się wykłady. Tam, przyłożywszy nauczycielom rewolwery do piersi, domagali się, aby ci natychmiast opuścili mury szkolne.

W obawie o własne życie, nauczyciele ulegli żądaniom i czemprędzej porzucili zajęcia. Również wobec domagania się przybyszów, przerwali naukę uczniowie i powrócili do domu. Wówczas przybyli zaczęli gospodarować w kancelarji: zniszczyli dzienniki klasowe oraz inne dokumenty szkolne.

Po wtargnięciu do uczelni pierwszej grupy ludzi, żądającej, aby wykłady prowadzone były w języku polskim, w pół godziny zjawiła się druga grupa ludzi, mianujących się przedstawicielami jednej z partji skrajnych i zażądała od inspektora szkoły, aby wykłady prowadzone były dalej, jak dotąd, w języku rosyjskim.

O zajściu powyższem inspektor szkoły Aleksandryjskiej zawiadomił niezwłocznie naczelnika łódzkiej dyrekcji naukowej. Donosi o tem «Rozwój».

Ponieważ uczniowie i uczenice szkół i gimnazjów rządowych nie są dopuszczani przez publiczność do szkół tych, z rozporządzenia władzy gimnazjum męzkie zostało otoczone wojskiem.

W gimnazjum rosyjskiem prywatnem p. W. wybito szyby.

— **W gimnazjum rządowem** łódzkiem przyjęto 45 uczniów nowych. Ogółem uczęszcza 320; w tem 40% żydów.

— **Gimnazjum klasyczne** polskie pod egidą Macierzy Szkolnej powstaje niezadługo w Łodzi.

— **Węgiel w Łodzi** z dnia na dzień drożeje. Przyczyną tego jest podobno zakontraktowanie węgla przez sześciu spekulantów. Wobec tego «Rozwój» nawołuje do zajęcia się kwestją węglarzy magistrat oraz fabrykantów, którzy winni dla swoich robotników zamówić potrzebną ilość węgla.

— **Widownią** masowych rewizji była w ubiegłym tygodniu, wzorem Warszawy, Łódź również.

— **Agenci policji śledczej** w Łodzi—Siemion Orłow i Juljan Boduszkiewicz d. 12 b. m. zostali przez niewiadomych sprawców na ul. Zawadzkiej zabici.

— **W szpitalu Czerwonego Krzyża** w Łodzi w d. 12 b. m. zastrejkowały posługaczki żądając polepszenia żywności i podwyżki wynagrodzenia o 50%. Z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego strajkujące, w liczbie 18, będą wydalone. Sześć z nich aresztowano, jako przywódczynie strajku.

— **Z powodu bezrobocia** w warsztatach kolejowych łódzkich, o którem donosiliśmy w ubiegłym tygodniu, komisja nadzwyczajnej ochrony przy zarządzie kolei Fabryczno-łódzkiej postanowiła, żeby warsztaty główne w Widzewie i depôt na stacji Łódź zamknąć, rachunki z rzemieślnikami i robotnikami zakończyć; zawiadomić etatowych pracowników depôt, by natychmiast stawili się do pracy; jeżeli się uchylą, oddać ich pod sąd. Wobec tego etatowi pracownicy depôt stawili się do pracy. Nadzór zaś nad warsztatami głównemi w Widzewie miało objąć wojsko. Wkrótce prezes kolei obiecał delegacji uczynić pewne ustępstwa, wobec czego strajk się zakończył.

— **W Pabjanicach** odbyło się zebranie Koła Macierzy Szkolnej. Omawiając sprawę działalności Koła na przyszłość, polecono zarządowi zająć się założeniem szkoły elementarnej, bibljoteki i czytelni, a także zorganizowaniem kursów dla dorosłych analfabetów i uniwersytetu ludowego. W tym celu utworzono cztery sekcje, a mianowicie: a) sekcję szkolną, na kierownika której zaproszono p. Henryka Lipskiego; b) sekcję odczytów i uniwersytetu ludowego, do której powołano p. dr. Witolda Eichlera; c) sekcję bibljoteczną, której kierunek powierzono p-ni Janinie Gajewiczowej i wreszcie d) sekcję dochodów niestałych, do której zaproszono p. Józefa Zygadło.

— **W Zgierzu** powstaje 4-klasowa szkoła handlowa żeńska z językiem wykładowym polskim.

— **W Tomaszowie** w sobotę, tydzień temu na przyjęciu u fabrykanta Rejwiga, 32 osoby otruły się podaną rybą. 10 osób dorosłych i 2 dzieci już umarło, 12 osób znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Z Łodzi wyjechali do Tomaszowa lekarze.

— **Książnica Jasnogórska.** «Dziennik Częstochowski» wznowił myśl utworzenia na Jasnej Górze książnicy, któraby z czasem mogła się stać w pewnym zakresie jedną z największych na ziemiach polskich.

«Klasztor Jasnogórski—pisze «Dzien. Częst.»—posiada piękną salę bibljoteczną, ale dzieła w niej zawarte, są to odległych czasów odbicia, z piśmiennictwa zaś ostatniej epoki nie wiele można w niej znaleźć.

Tymczasem do skarbca wielu pamiątek narodowych, które w murach jasnogórskich znajdują schowanie, mogłoby też przybyć piśmiennictwo polskie.

Oczywiście nie dzieła o wszelkiej treści, bo taka książnica wymagałaby ogromnego pomieszczenia i licznej obsługi, ale cenniejsze utwory, zwłaszcza z kultem i nauką religji poruczone—powinny się znaleźć na Jasnej Górze.

Jak tego dokonać? Bardzo prostym sposobem. Każdy wydawca przeznacza pewien odsetek książek na bezpłatne rozesłanie do różnych bibljotek publicznych, redakcji i autorów; niechaj między tymi egzemplarzami znajdzie się jeszcze jeden—przeznaczony do książnicy jasnogórskiej.

Tą drogą powstałby znakomity księgozbiór, któryby mógłby się stać z czasem źródłem światła dla całych pokoleń».

Naszem zdaniem myśl tą należałoby rozszerzyć tak, aby w książnicy Jasnogórskiej znajdowały miejsce książki wszelkiej treści. Brak miejsca i koszta—to przeszkoda na chwilę obecną; ale usunąć ją nietylko można ale należy. Toć kraj kulturalną książnicą publiczną na wielką skalę w jednym tylko mieście stołecznym znajdującą się, w żaden sposób zadowolnić się nie może.

— **Napad na redaktora.** Z Częstochowy donoszą, że w d. 13 b. m. do redakcji «Dzw. Częst.» wtargnęło kilku uzbrojonych bandytów, którzy z okrzykiem: «ręce do góry» poczęli strzelać z rewolwerów do obecnego w lokalu redaktora pisma, księdza Adamczyka. Ksiądz Adamczyk schwycił za rewolwer i począł strzelać do napastników; jednego z nich ranił śmiertelnie, drugiego lżej, pozostali zbiegli. Na odgłos strzałów nadbiegła pomoc. Do rannego księdza Adamczyka wezwano pomoc lekarską; pomimo ciężkich ran, życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Przybyła policja poranionych bandytów, pod eskortą wojskową, zabrała do szpitala.

— **W Częstochowie** dokonano ostatniemi czasy rewizji w wielu sklepach z dewocjami i pokonfiskowano chorągwie z godłami narodowemi.

— **W Krzepicach** osadzie pow. częstochowskiego ogień strawił przeszło 100 zabudowań. Między nimi: dom sądu gminnego, kancelarję gminną, herbaciarnię, kancelarję straży pogranicznej. Mnóstwo ludzi bez dachu nad głową i chleba. Zawiązał się komitet dla niesienia pomocy pogorzelcom.

— **W Zawierciu** w bieżącym tygodniu miała zostać puszczona w ruch huta szklana, nieczynna od 3 miesięcy, wskutek wybuchłego w swoim czasie strajku. Właściciele huty mają wznieść dla robotników łaźnię.

— **Pomoc lekarska** w fabrykach w Zagłębiu, pomijając zasadniczo niedoskonałą jej organizację, najeżona jest tyloma formalnościami, że korzystanie z niej jest niejednokrotnie wysoce utrudnione, choć, zdawałoby się, winno być, w tym jak i w każdym innym wypadku ułatwiane jedynie. O utrudnieniach tych informują koła robotnicze «Głos Zagłębia». Dla

przykładu opisują m. in. porządki, panujące w jednej z fabryk trykotarskich wyrobów. «Majster pojedyńczo nie wypisuje żadnemu choremu kartki, za którą można uzyskać poradę, lecz czeka aż się więcej chorych zgłosi, tak, że pierwszy, który chciał pójść do ambulatorjum poradzić się o godzinie 8 rano, musi czekać do godz. 11 aż ostatni chory się zgłosi. Ale nie na tem koniec, bo z tą ogólną kartką należy najpierw poszukać p. dyrektora, by ją podcyfrował, poczem dopiero kantor przykłada pieczątkę, a że p. dyrektora często trudno jest odszukać, więc nieraz całe dopołudnie zejdzie, nim dana grupa chorych uzyska odpowiednio udekorowaną kartkę, ale wtenczas zazwyczaj już lekarza nie ma w ambulatorjum i chory czekać musi na poradę do dnia następnego.»

— **W okolicach Sosnowca** bandytyzm staje się chronicznym. D. 15 b. m. wieczorem 8 drabów napadło, jak donosi «Dzien. Częst.», na kupca, przejeżdżającego około kopalni «Reden» i zrabowało mu 60 rub. — Na robotnika z Niwki napadło kilka drabów, z okrzykiem: «Ręce do góry, twarz do płotu!» I w tej pozycji zabrali mu zegarek, poczem, nakazawszy stać na miejscu przez pięć minut, odeszli.

— **Podczas wybuchu bomby,** rzuconej w willi prezesa rady ministrów na wyspie Aptekarskiej, zginął starający się o posadę budowniczego m. Sosnowca, Hieronim Terlecki, który oczekiwał na posłuchanie.

— **W Witowie** w dniu 12 b. m. zmarł w 32 roku życia ś. p. ksiądz Zygmunt Piaskowski magister świętej Teologji i proboszcz w Licheniu. Ś. p. ks. Piaskowski był kilka lat wikarjuszem w Piotrkowie.

— **Podziękowanie.** Członkom Towarzystwa Piotrkowskiego Zachęty Wyścigów Konnych, za zebrane drogą składek i ofiarowane na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły T. Jacobsona rubli 287, oraz Członkom Komitetu Urządzającego zabawę sportową w dniu 1 września, za ofiarowane na tenże cel 75 rub. 28 kop., jako 25% czystego dochodu, Zarząd szkoły, w imieniu uczącej się niezamożnej młodzieży, składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

Wyścigi Cyklistów w Piotrkowie.

W dniu 16 bieżącego miesiąca odbyły się na miejscowym cyklodromie doroczne jesienne wyścigi cyklistów z udziałem członków Towarzystw Piotrkowskiego i Warszawskiego Cyklistów oraz Łódzkiego Konsulatu T. W. C. Pozostałe Towarzystwa udziału w wyścigach nie wzięły—zapewne z powodu niezwykłych czasów. Ogółem jednak Kolarzy zebrało się około 60; gdyby nie deszcz padający w d. 15 i 16 w Warszawie, liczba ich byłaby podwójna.

Wyścigi zaczęto o godz. 3 min. 20 po południu przy sprzyjającej pogodzie. Na trybunie zasiedli: kapitanowie Warszawskiego Tow. Cykl. pp. Leppert i Wadowski, z których pierwszy w charakterze przewodniczącego, b. prezes T. P. C. i członek honorowy tegoż p. Gerber, obecny prezes T. P. C. p. Kleyna; konsul Łódzkiego konsulatu T. W. C. p. Jasiński. Jeźdźców sprawiali vice-kapitanowie T. P. C. pp. Lesser i Flejszer, startował p. Ogrodzki członek T. P. C., czas zaś mierzył kapitan Łódzkiego Konsulatu T. W. C. p. Przedziński. Ogólny nadzór sprawował kapitan T. P. C. p. Zawadzki.

Biegów było 7.

W biegu I, «*Wstępnym*», ze względu na stawienie się u startu 12 jeźdźców, trybuna zmuszoną była zrobić 2 przedbiegi po 6 jeźdźców; w przedbiegu I (na 3 okrążenia) do mety przybyli pp.: I—Kaim, II—Lisicki i III—Uznański, w przedbiegu II (również 3 okr.) pp. I—Zakrzewski, II—Ciszewski i III—Eitner. W rozgrywce tegoż biegu (10 okrążeń) 2250 metrów, pierwszy taśmę przejechał p. Kaim w m. 5 (żeton mały srebrny), II—p. Zakrzewski m. 5 s. 1 (duży bronzowy) III—p. Lisicki m. 5 s. 1 1/5 (mały bronzowy).

Do biegu II, «*Piotrkowskiego*» (12 okrążeń) stanęło 6 jeźdźców T. P. C. Pierwszym w m. 5 s. 41 przybył p. «Aneri», zdobywając żeton srebrny duży z ozdobą i rzęsiste oklaski, II był p. Ciszewski w m. 5 s. 41 2/5 (żeton mały srebrny), III—p. Zimowski w m. 5 s. 42 (żeton duży bronzowy).

Bieg III, «*Główny*» 25 okrążeń 5625 m. u startu zgromadził 6 jeźdźców, z których I był Zakrzewski w m. 10 s. 8, zdobywając żeton złoty z ozdobą II—p. Kaim w m. 10 s. 8 3/5 (duży srebrny z ozdobą), III był Wereszczyński w m. 10 s. 8 4/5 (mały srebrny z ozdobą) i IV—p. Lisicki w m. 10 s. 9 2/5 (dyży bronzowy z ozdobą).

W biegu IV, «*Prowincjonalnym*», dostępnym dla członków wszystkich prowincjonalnych Towarzystw zaprzyjaźnionych (prócz Warszawy)—12 okrążeń—2700 m.—pierwszy przybył do taśmy p. Izydorczyk w m. 6. s. 15 (żeton mały srebrny z ozdobą), II—p. Ciszewski w m. 6 s. 15 2/5 (takiż żeton) i III—p. Uznański w m. 6 s. 15 3/5 (duży bronzowy).

Po półgodzinnej przerwie, podczas której b. licznie zebrana publiczność zabawiała się «Confetti» oraz posilała się w bufecie, rozpoczęto dalsze biegi:

Do biegu V, «*Sezonowego*» (20 okrążeń—4500 metrów) stanęło 8 jeźdźców. Pierwszy był u mety p. Zakrzewski w 8 s. 13, zdobywając żeton złoty (patrz bieg główny), II—p. Kaim w m. 8 s. 13 1/5 (duży srebrny z ozdobą) i III—p. Lisicki w m. 8 s. 14 (mały srebrny z ozdobą).

Do biegu VI, «*Rouge et Noire*» (20 okrążeń) stanęły dwie partje, po 7 jeźdźców; przewodniczyli im dwaj najlepsi jeźdźcy: partji czerwonej—p. Zakrzewski, czarnej—p. Kaim. Zwyciężyła partja czarnych, z której pozostali na torze pp. Kaim i Wereszczyński, zdobywając: I—żeton duży srebrny z ozdobą, II—mały bronzowy.

W biegu ostatnim VII, «*Pocieszenia*» (5 okrążeń—1125 m.), dostępnym dla tych, którzy nie otrzymali nagród w poprzednich biegach z 4 zameldowanych jeźdźców pierwszym u mety stanął p. Eitner w m. 1 s. 40, zdobywając żeton duży bronzowy z ozdobą, drugi Janiszewski w m. 1 s. 40 2/5 (mały bronzowy z ozdobą).

Wyścigi, dzięki prowadzeniu ich przez p. Lepperta, z całą sprężystością i znajomością rzeczy, skończyły się bez wypadku i nadspodziewanie szybko.

Wobec tego. trybuna zarządziła wyścig pieszy chłopców w wieku lat od 12 do 14, nieco za wielki może, bo na 2 okrążeniach (450 metrów). Do biegu stanęło chłopców 10, do celu przybyli pierwszy (ostatnim tchem) W. U., drugi F. P. i trzeci J. P.

Odbyte w roku bieżącym wyścigi Kolarzy należy zaliczyć do bardzo udatnych, choć bez udziału jeźdźców I klasy. Wykazały one sprężystość innych jeźdźców, z których b. dobrze zapowiadają się pp: Zakrzewski i Kaim. Tor miejscowy, dzięki zabiegom kapitana miejscowego Towarzystwa był b. dobry.

Po wyścigach licznie zebrana drużyna podejmowaną była w lokalu Towarzystwa, zkąd, po wygłoszeniu okolicznościowych toastów, kolarze warszawscy o g. 8 m. 50, żegnani na stacji przez kapitana i kilku członków T. P. C. opuścili miasto, dążąc do oczekującej ich od rana pracy.

Sprawozdanie musimy zakończyć przykrą uwagą. Jak nas dochodzą wieści Komitet Towarzystwa Cyklistów uskarża się na zachowanie podczas wyścigów publiczności. Połowa prawie publiczności weszła na cyklodrom darmo bo... przez płoty, podczas nawet biegu publiczność stała na torze, nie słuchając wezwań członków Towarzystwa usuwających ich z toru za bandy. Podobne zachowanie, pomijając inne względy, mogło wywołać nieobliczalny w swych skutkach wypadek. Wreszcie po zabawie skonstatowano brak 88 rozwieszonych chińskich lampionów wraz ze świecami... K.

Zmiany w duchowieństwie oraz zmiany służbowe.

— Przeniesieni: wikarjusz parafji Chojny w pow. łódzkim, ks. Mieczysław Rybiński, do Zgierza; wikarjusz parafji Piotrków, ks. Jan Łabęda, do Sulejowa; administrator parafji Sędzin, w pow. nieszawskim, ks. Antoni Christof, do Łobudzic w pow. piotrkowskim. Wikarjusz poklasztornego kościoła w Warce, ks. Józef Borensztedt, do parafji Chojny. Prefekt warszawskiej szkoły handlowej, ks. Bolesław Kotliński, mianowany administratorem parafji Rzeczyca w pow. rawskim. Uwolnieni: wikarjusz parafji Biała w pow. rawskim, ks. Aleksander Fajęcki i administrator parafji Główno w pow. brzezińskim, ks. Józef Podbielski.

— Przeniesieni: wikarjusz parafji Chełmce, w pow. kaliskim, ks. Kazimierz Siecomski do m. Piotrkowa. Nadetatowy wikarjusz parafji Żbików, w pow. warszawskim, ks. Witold Tyblewski, do Zgierza. Wikarjusz parafji Stanisławów, w pow. nowomińskim, ks. Antoni Kaim do parafji Podwyższenia Ś-go Krzyża w m. Łodzi. Nadetatowy wikarjusz parafji Ś-go Krzyża w m. Łodzi, ks. Józef Bakalarczyk, do parafji N. M. Panny w Warszawie. Wikarjusz parafji Zgierz, w pow. łódzkim. ks. Stanislaw Radecki, do Bielan w pow. warszawskim.

— Uwolniony: zgodnie z prośbą, leśniczy lasów Zgierskich, Wacław Przybylski. Mianowani: porucznik Smoleńskiego pułku, Czernogołowkin, naczelnikiem straży ziemskiej p-tu rawskiego i pod-kapitan Biłgorajskiego pułku, Timofiejew, zapasowym oficerem tejże straży gubernji Piotrkowskiej.

— Uwolnieni, zgodnie z prośbą: sekretarz urzędu p-tu brzezińskiego, Wacław Konarski; sekwestrator m. Łodzi, Dymitr Kowako; sekwestrator m. Sosnowca, Konstanty Łukjanow.

Z DALSZYCH STRON.

— **Zaprzeczenie.** «Praw. Wiest.» zaprzecza podanej przez «Riecz» i powtórzonej przez dzienniki warszawskie wiadomości, że kontroler Państwa zażądał zniesienia w gub. lubelskiej i siedleckiej wielu parafji prawosławnych, z powodu przejścia przeszło 200,000 unitów na katolicyzm. Sprawa ta nie była poruszana ani w kontroli państwowej ani w synodzie.

— **Generał-gubernator** warszawski, wysłał etapem do gub. Ołonieckiej 11 ludzi.

— **Wysiedlenie redaktorów.** Redaktorowi «Kukułki» p. Antoniemu Orłowskiemu generał-gubernator warszawski zabronił na czas trwania stanu wojennego pobytu w Królestwie Polskiem.

Relegowano również z granic Królestwa redaktora zawieszonego «Snopa» p. Frankowskiego.

— **Masowe rewizje** uliczne trwają w Warszawie w dalszym ciągu. Podczas rewizji tych dokonywane są aresztowania całemi setkami. Tak np. podczas rewizji, która miała miejsce temu tydzień i objęła ulice: Ceglaną, Łucką, Grzybowska i Krochmalną od Walicowa, Wronią, Towarową, część Żelaznej, plac Witkowskiego i sąsiednie, aresztowano przeszło 700 osób. Z tych wypuszczono po wylegitymowaniu 150; pozostało zatem pod kluczem 550.

— **Na prezesa sądu** okręgowego wojennego w Warszawie gen. Doroszewskiego dokonano w ubiegłym tygodniu zamachu, raniąc generała D. w nogę.

— **Rozkaz.** Dnia 11 września r. b. ogłoszony został następujący rozkaz czasowego generał - gubernatora m. Warszawy i gub. warszawskiej:

Wszystkie posterunki wojenno-policyjne składać się winny nie mniej, jak z jednego policjanta i czterech żołnierzy. Posterunki ustawiać przeważnie na krzyżownicach ulic, przyczem żołnierze stać winni na rogach ulic krzyżujących się, plecami do domów i zwracać uwagę na to, co się dzieje w pobliżu ich towarzyszy. Posterunki uważane są za nieruchome, lecz stosownie do uznania naczelnika rejonu mogą być przenoszone wzdłuż ulic głównej od jednej krzyżownicy do drugiej (w prawo i lewo).

Zbiorowe ustawianie żołnierzy surowo jest wzbronione.

Na wszystkich ulicach z wyjątkiem: Krakowskiego-Przedmieścia, Nowego-Świata, Marszałkowskiej i alei Ujazdowskiej, żołnierze posterunkowi powinni żądać od wszystkich przechodzących, aby schodzili z chodnika o 10 kroków od punktu stanowiska żołnierza, w celu obejścia go po bruku bliżej środka ulicy a nie chodnika.

W celu oznaczenia miejsca, od którego wzbroniony jest ruch pieszy po chodniku, żołnierze powinni żądać od stróżów sąsiednich domów ogrodzenia tych punktów przy pomocy sznura, rogatki, deski położonej na skrzyniach i t. p.

Nie tak dawno, jak ilustracje posterunków policyjnych otoczonych przeszkodami oglądaliśmy w pismach humorystycznych...

— **Mądrzy po szkodzie.** S.-D. K. P. i L. w «Czerwonym Sztandarze» stwierdza osłabienie pracy organizacyjnej komitetu warszawskiego. Liczba strajków ekonomicznych przez S.-D. prowadzonych znacznie się zmniejszyła: przegrane strajki: garbarski i u Norblina sprawiły, że S.-D. stara się obecnie przeprowadzić ustępstwa bez strajków. Choć zapóźniony to, jednakże pocieszający objaw. Notujemy go z przyjemnością.

— **Gwałty socjalistyczne.** Niedawno pobito w Warszawie w okropny sposób pracownika jednej z cukierni p. Majewskiego, któremu zadano ranę nożem w głowę i mnóstwo razów

kijami na całem ciele. W kilka dni potem na Nowym-Świecie pokaleczono znów i pobito p. Danielczyka pracownika firmy cukierniczej Bliklego. Skatowany przez napastników D., leżał we krwi w bramie domu bez przytomności, zanim go ocucono i odwieziono do domu. Prócz tego co pewien czas pracownicy Loursa, Starorypińskiego i innych otrzymują listy z pogróżkami. Otóż pracownicy-cukiernicy ogłosili list otwarty w «Kurjerze Warszawskim», z którego okazuje się, że pobicia te znajdują się w związku z zakończonym już strajkiem cukierniczym i że gwałt nad swoimi kolegami, autorzy listu przypisują socjalistycznemu związkowi. Z tego powodu tak piszą cukiernicy: «My, cukiernicy, ludzie uczciwej pracy, nie chcący się poddać gwałtom związku, walczącego tak niekulturalną taktyką, protestujemy przeciw tym czynom przemocy i zbrodniczych napaści na bezbronnych ludzi i oddajemy je pod sąd opinji publicznej.

— **W Warszawie** zmarł niedawno w sile wieku znakomity historyk, prawnik i publicysta polski Aleksander Rembowski. Były dziedziny prawa państwowego, w których Rembowski nie miał sobie równych, było obszerne pole poszukiwań historycznych w Polsce, które poza Rembowskim miało zaledwie paru badaczów—pisze o zmarłym p. B. K. w «Myśli Polskiej». Wyróżniały się badania zmarłego nad samorządem lokalnym; jego obszerne studjum o gminie w polsce jest obok samorządu p. Górskiego, najlepszym u nas podręcznikiem do poznania cech ustrojów samorządnych. Znał także Rembowski dalsze dzieje naszego ustroju społecznego, a interesował się szczególnie historją włościan w Polsce. Jego krytyka nieudolnej publikacji Goremykina jest zupełnie nowem, samodzielnem studjum nad dziejami włościaństwa polskiego. Rembowski wykształcenie średnie pobierał m. in. i w Piotrkowie.

— **Odkrycie gazety «Vorwaerts»**. «Kur. Warsz.» pisze:

«Kiedy we wszystkich dotychczasowych relacjach o pogromie w Siedlcach, (który dotknął całą ich ludność bez różnicy wyznania i przekonań. Przyp. Red. Tyg.) czy to w prasie warszawskiej, czy też nawet i niezależnej petersburskiej, pełno jest niedomówień o rzeczywistych pogromcach i sprawcach rabunku; kiedy z jednej strony urzędowy Petersburg, a z drugiej urzędowa Warszawa wysyłają na miejsce delegacje dla przeprowadzenia śledztwa, *urzędowy organ niemiecki S.-D. Kr. Pol. i Litwy*, już wie dokładnie kto winien!!

Korespondent tej gazety donosi z Siedlec, że rabunkiem zajmowały się «niższe klasy społeczne—bandyci, złodzieje kieszonkowi i *narodowcy polscy* (dosłownie z podkreśleniem w «Vorwaerts»)—czyli, jak się sami nazywają, narodowi demokraci.»

Na takie zuchwałe oszczerstwo nie zdobył się dotąd nikt, nawet pisma ultrahakatystyczne w Niemczech. Przeszedł je korespondent «międzynarodowy».

Nie pierwsze to oszczerstwo bojowników o... «sprawiedliwość» nie pierwsze i nie ostatnie napewno.

— **Z powodu wypadków w Siedlcach** «Kij. Otgoł. Żizni» piszą, że obecny gubernator siedlecki Wołżyn, przez czas dłuższy urzędował w kraju Południowo-Zachodnim, najpierw w charakterze olgopolskiego powiatowego marszałka szlachty z nominacji, a następnie podolskiego gubernjalnego marszałka szlachty. P, Wołżyn jest blizkim krewnym znanego działacza państwowego za czasów Plewego, Sztürmera. Kiedy w r. 1904 mianowany został gubernatorem siedleckim, «Mosk. Wied.» nominacji tej poświęciły specjalny artykuł, w którym przepowiadały, że p. Wołżyn pokaże Polakom, co to jest «prawdziwy Rosjanin».

— **W Radomiu**, jak donosi «Kur. Rad.», lokatorowie domu p. S., mieszkający od frontu na I piętrze przy ulicy Warszawskiej, w części położonej naprzeciw więzienia, zmuszeni są cały dzień trzymać okna zamknięte i rolety spuszczone, w przeciwnym razie żołnierz stojący na warcie woła, że będzie strzelał do okien. Wszystkie te środki ostrożności przedsięwzięto dla tego, ażeby mieszkańcy tego domu nie dawali znaków i nie prowadzili rozmów z więźniami politycznymi.

— **W Lublinie** odbyło się niedawno zebranie organizacyjne Lubelskiego Tow. Wzajemnego Kredytu dla drobnego przemysłu i handlu.

— **W Kaliszu**, staraniem Tow. Rolniczego, zostało zarejestrowane Towarzystwo Rolnicze gubernjalne i Centralne Kółko włościańskie. Na mocy tego, bez każdorazowego odnoszenia się do władzy, Tow. zakładać może Towarzystwa Powiatowe Rolnicze i Kółka włościańskie. Potrzeba jedynie w tym celu przysłać pod adresem Rady Tow. Rolniczego Gubernjalnego, podanie nazwiska, Zarządu i zawiadomić miejscową władzę policyjną o tym fakcie, z oznaczeniem stałych terminów zebrań.

— **W Wilnie** odbył się niedawno, jak zapewnia «Kurjer Nowy» zjazd pierwszy po latach 45, Towiańczyków.

Z wyniku obrad okazało się, między innemi, iż Towianizm posiada dużo więcej członków po za granicami kraju, niż w kraju.

Towiańczycy zdecydowali w dalszym ciągu zabiegać około duchowego odrodzenia narodowego. Ponieważ środki działania dziś i lat temu 40 są zgoła różne, więc postanowiono na zjeździe, jaki odbyć się ma za rok, przedstawić program działania na polu odrodzenia.

W sprawie nowej sekty, marjawitów, wydelegowano komisję, która ma wypracować plan porozumienia się z przywódcami ruchu religijnego, dla nadania punktów stycznych pomiędzy Towianizmem a wierzeniami marjawitów.

Dalszą treścią uchwał było stwierdzenie faktu, że Towianizm, jakkolwiek stoi na gruncie narodowym, z szowinizmem nie ma nic wspólnego, na co dowodu dostarcza ta okoliczność, że Towiańczycy... nie brali udziału w powstaniu 63 r....

— **W Krakowie** w dniu 2 października odbędzie się zjazd pawników i ekonomistów polskich. Na zjeździe mają być poruszone następujące kwestje: czynnik ludowy w sądownictwie i administracji; reforma prawa prasowego; wzmocnienie ochrony czci (w sekcji prawniczej), oraz: parcelacja i emigracja (w sekcji ekonomicznej).

W Krakowie też odbyć się ma w październiku (d. 4—7) zjazd polskich górników. Ze zjazdem połączona ma być wystawa górnicza, która trwać ma od d. 5 do d. 20 października.

— **Z Śląska austrjackiego**. Poseł śląski Jan Michejda ogłosił w «Dzienniku Cieszyńskim» dokument urzędowy, z którego wynika, że ministerjum skarbu wydało już w r. 1899 rozkaz, aby władza skarbowa w Bielsku, starostwie Bielskiem, Frydku, Opawie i starostwach odpowiednich posługiwała się językiem polskim w stosunkach urzędowych z polską ludnością tamtejszą. Rozporządzenie to jednak dotąd nie było nigdy wykonywane i urzędnicy odmawiali stanowczo używania języka polskiego, uprawiając germanizację na własną rękę.

— **Polski Komitet polityczny** na Berlin i Brandenburgię zajmuje się—jak pisze «Dziennik Berliński»—sprawą polskich Związków zawodowych przyczem postanowił jednomyślnie rozpocząć dążenia do zjednoczenia istniejących obecnie 3 polskich Związków zawodowych w jedną wielką organizację, lub do zawarcia między nimi umowy, wykluczającej współzawodnictwo i umożliwiającej robotnikowi przechodzenie z jednego do drugiego bez osobnych kosztów. Komitet polityczny uważa w tej sprawie siebie za bezstronnego pośrednika, dążącego do zbliżenia się ku sobie istniejących trzech polskich Związków zawodowych, aby przez to przyczynić się do stworzenia tak wielkiej i silnej materjalnie i moralnie organizacji zawodowej, że będzie mogła sprostać wszystkim zobowiązaniom na wypadek wielkich ruchów strajkowych.

— **W Peterhofie** zmarł gen. Trepow ostatnio komendant pałaców cesarskich, uprzednio ober-policmajster Moskwy, generał-gubernator Petersburski, wreszcie wice-minister spraw wewnętrznych. Znany był jako jeden z filarów skrajnej reakcji. W ostatnich czasach, według krążących pogłosek, zmienił nieco poglądy swoje w duchu liberalnym za co popadł jakoby w niełaskę. Umarł na anewryzm serca.

— **Godne uwagi**. Sąd wojenny w Rydze w tych dniach wydał wyrok na wielu rewolucjonistów, którzy jeszcze w zimie zostali rozstrzelani przez oddziały karne. Jeden z nich uniewinniony, inni skazani na trzy miesiące więzienia, a nikt na karę śmierci.

— **Sądy polowe** w Rydze, Moskwie i Odesie skazują wszystkich podsądnych na śmierć, jak donosi «Poczta terminowa». Pierwszy sąd w Rydze dowiódł, że sędziowie nie mieli najelementarniejszych pojęć o prawie. Sądzono sądem polowym za grabież spełnioną 23 sierpnia (st. st.), gdy prawidło o sądach polowych zostało opublikowane 28-go. Ale pocóż wiedzieć tym, których rolą jest tylko skazać na śmierć, że prawo wydane 28 nie ma wstecznej siły? Wszak chodzi nie o prawo, a o powieszenie.

— **Kancelarja uniwersytetu** petersburskiego ogłasza o przyjęciu 150 kobiet w charakterze wolnych słuchaczek, oraz o przyjęciu do uniwersytetu 400 żydów.

NA SIEDLCE

złożyli w naszej redakcji: pracujący w biurze Tow. Kred. m. Piotrkowa rub. 6; p. Braulińki rb. 5; p. Janina Kępińska rb. 5; ks. Julian Brylik r. 2. Razem z poprzedniemi r. 23.

Wiadomości ogólne.

— **Na VII zjeździe «Bundu»** (żydowskiej organizacji socjalistycznej) 47 głosami przeciwko 20 zapadła uchwała o zjednoczeniu się Bundu z S.-D. partją robotniczą rosyjską.

— **Stare narowy**. Jeden z gubernatorów w Królestwie Polskiem zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z wnioskiem o zmianę przepisów o stowarzyszeniach specjalnie dla Królestwa Polskiego w tym sensie, aby stowarzyszenia, które zechcą rozciągać działalność swą na całe Królestwo — musiały uzyskiwać zatwierdzenie generał-gubernatora warszawskiego. Według tego projektu komisje gubernjalne miały prawo legalizować jedynie te stowarzyszenia, których działalność nie wykracza poza granice gubernji. P. gubernator nie może snać pożegnać się z myślą dzielenia obywateli państwa na różne klasy i stanowienia dla każdej z nich specjalnych praw; ztąd najwidoczniej zrodził się w jego głowie koncept o którym wyżej. Że zaś stare narowy błąkają się jeszcze dotychczas i po kancelarjach petersburskich, nie jest rzeczą wykluczoną że pomysł gorliwego działacza z «Priwislinja» znajdzie tam poparcie i na przeciąg kilku najbliższych miesięcy pozyskamy nowe utrudnienie w staraniach o zorganizowanie społeczeństwo do wspólnej pracy w kulturalnych instytucjach społecznych.

— **Ministerjum spraw wewnętrznych** zatwierdziło na 1907 r. podatek po 18 kop. z dymu po miastach i wsiach, na pokrycie wydatków za przesyłkę aresztantów i włóczęgów po za linją etapu, a także na inne potrzeby.

— **Sprawy weterynaryjne**. Ponieważ niebawem obowiązywać zaczną w Królestwie Polskiem przepisy weterynaryjne z r. 1902 i 1903, więc zarząd weterynarji zwrócił się do właściwych władz w kraju naszym z poleceniem określenia przeciętnej normy wynagrodzenia, jakieby płacić należało za zabite i padłe bydło po dokonaniu szczepień. Norma ta ma być ustanowiona na 3 lata od dnia 14 września 1906 r. i ma być jednakową dla całego Królestwa. Ustawa wzmiankowana nie będzie jeszcze wprowadzoną w Cesarstwie, lecz jedynie tytułem próby w Królestwie.

Również od 14 września r. b. będzie podniesiony tak zwany podatek procentowy od bydła handlowego, czyli rzeźnego i ma odtąd wynosić od wołu krajowego 70 kop., od krowy 50 kop. i jałowizny 40 kop.; od bydła ulepszonego: od wołu 1 rb. 10 kop., krowy 80 kop. i jałowizny 60 kop., od cieląt po 5 kop., świń 40 kop., owiec 3 kop.

— **Przy przewozie transportów zbożowych**, za wyjątkiem kukurydzy i otrębów, norma rzeczywistej straty za którą koleje nie odpowiadały, określona była dotychczas na 1% dla zboża idącego luzem i 1½% dla zboża w tarze. Z dniem 14 września r. b., na zasadzie postanowienia ministerjum dróg i komunikacji, norma ta została zwiększona: dla transportów zbożowych luzem do 6 proc., w tarze do 4 proc. Wobec tego ministerjum poleciło kolejom żelaznym zmienić punkty 2 i 3 postanowień ministerjalnych, dotyczących normalnych strat na wadze transportów zbożowych.

BIBLJOGRAFJA I PRASA.

— **«Nowa Gazeta»** na czas trwania stanu wojennego została zawieszona.

— **«Ludzkość»** dziennik postępowo-demokratyczny zaczął wychodzić.

— **«Kurjer Nowy»** został zawieszony.

— **«Kurjer Nocny»** zaczął wychodzić.

— **We Włocławku** wychodzić zacznie od 1 października pismo codzienne p. t. «Gazeta Kujawska», wydawane przez p. Stefana Błędowskiego. Redaktorem tego pisma będzie p. Stanisław Cieszkowski, b. redaktor «Kurjera Ciechocińskiego».

«Przegląd Polski» (d. «Zorzę») zawieszono na czas trwania stanu wojennego.

ROZMAITOŚCI.

— **Towarzystwo Kredytowe,**
Co rolników troski miele,
Trzy miljony oszczędności
Na publiczne miało cele.

Z takiej sumy mogła ziemię
Dostać chłopów rzesza liczna,
Mogła różne też korzyści
Użyteczność mieć publiczna.

Każdy może twierdzić śmiało,
Że tak stałoby się na *pe*,
Lecz, niestety... biurokracja
Położyła na tem łapę.

I wyrzekła dnia pewnego,
Łakomiąc się grubym kuszem:
«Ja to wezmę na schowanie,
Rządzić będę tym funduszem».

Przez ćwierć wieku tem rządziła
Według własnej swojej woli,
Wydawała w tajemnicy,
Bez rachunku i kontroli.

Cieszyła się ładną sumą,
Żałując, że nie ma więcej
I... z miljonów trzech zostało
Dzisiaj trzykroć sto tysięcy.

Gdzie zginęły te pieniądze
W łapowników różnych tłumie?
Na to chyba odpowiedzi
I sam djabeł dać nie umie.

Że je skradła biurokracja
Nie jest jednak wcale mglistem;
Widać bowiem w całej sprawie
Zwykły jej podziału system.

Gdyż zazwyczaj biurokracja
Z cudzym groszem tak się sprawia:
Dziewięćdziesiąt procent chwyta,
Dziesięć procent pozostawia.

(«Kukułka»).

— **Ogłoszenie.** Kursa wyższe, znajdujące się w Modlinie, Dęblinie, Zegrzu i Brześciu Litewskim, dają takie same prawa, jak Szkoła Główna. Wszystkie powyższe zakłady naukowe są zamknięte z internatem; przychodnich nie przyjmuje się. Na utrzymanie internatów łoży m. Warszawa. Przyjęcie stypendjów zależy od następujących władz: władzy administracyjnej, władzy wojskowej, władzy sądowej, władzy policyjnej, władzy ochronnej.

Szczególnie wyróżniający się wychowańcy szkół mogą być, dla uzupełnienia studjów, wysłani na koszt rządu do gubernji: Archangielskiej, Tobolskiej, obwodu Jakuckiego itp. (*«Dzięcioł»*).

Licytacje w obrębie gubernji piotrkowskiej.

W dniu 24 września 1906 r., w magistracie m. Piotrkowa, na restaurację Piotrkowskiego aresztu miejskiego, od sumy rb. 456 kop. 46, in minus.

— 8 października, w urządzie p-tu Łódzkiego, na trzechletnią konserwację 12 studzien miejskich w Zgierzu, od sumy rocznej 147 rb. 85 kop. in minus.

— 4 października, w kancelarji 37 Ekaterinburskiego pułku w m. Łodzi, na sprzedaż łaźni z placem, położonej przy ul. Konstantynowskiej pod № 320, od sumy 8000 rb.

— 10 października, w urzędzie p-tu Łódzkiego, na trzechletnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w m. Zgierzu, od sumy rocznej 2756 rb. 25 kop. in minus.

OGŁOSZENIA.

3 Rb. dziennie i więcej!

Zajęcie dostępne **dla wszystkich!**

zarobić można **na patentowanej MASZYNIE DO SZYCIA**



„Koszyk pszczoły".

Poszukiwane są osoby obojga płci do szycia na naszej maszynie.

Odległość nie czyni różnicy.

Prospekty gratis, przez: **„Bienenkorb № 29"**
591 Ryga, Postfach 30. (9-2)

600 rubli
dla młodej, doświadczonej nauczycielki z dobrym francuzkim, muzyką. Posada w cukrowni. **Biuro Jahołkowskiej** Nowo-Jasna 8 Warszawa. 584 (1—1)

Kobieta bardzo biedna, w starszym wieku, umiejąca pisać, **znajdzie łatwe zajęcie** biurowe, za pokoik z całkowitem utrzymaniem.
Oferty: poczta w Sosnowcu dla okazicla kwitu № 2962. 595 (2—1)

NIEMA POTRZEBY PODZELOWANIA OBUWIA! i NIEMA JUŻ MOKRYCH NÓG!

SEMMELINA

Najlepszy w świecie środek ochronny dla podeszew!
548 **Sprzedaż w Składach Aptecznych pp. Borowskiego i Żarskiego.** (12-7)

„RZEMIEŚLNIK POLSKI" organ ludzi pracy

Wychodzi codziennie oprócz dni poświątecznych. Warszawa Nowy-Świat № 26.

Pismo poświęca szczególną uwagę sprawom związków i staje zawsze w obronie klas pracujących.

Przedpłata w Warszawie rocznie rb. 3 kop. 60— miesięcznie k. 30, z odnoszeniem kop. 40;—po za **Warszawą**—kwartalnie rb. 1 kop. 20; **ogłoszenia tanie.** — Redakcja udziela stałych porad w sprawach tyczących się związków, oraz we wszelkich sprawach tyczących się pracowników i zakładów pracy. 575 (0—3)

Droga Żel. Warsz.-Wiedeńska

podaje do wiadomości, iż na wskazanych poniżej stacjach, w dniu 18 (31) grudnia r. b. o godzinie 10 rano odbędzie się sprzedaż, przez licytację publiczną, poniżej wyszczególnionych towarów, które w terminie obowiązującym nie zostały zabrane przez odbiorców, a mianowicie:

na st. Sosnowiec:
326 pud. starego żelaza Myszków-Pogoń № 6946 od Kromołowskiego dla Fabryki żelaza Milowice.

na st. Łódź-Kal.:
765 pud. drzewa opał. sosnowego Klesowo-Łódź Kal. № 3920 od L. Terkowicza.

na st. Ząbkowice.
223 szt. starych podkładów wagi 750 pud. Warszawa-Ząbkowice № 140582 od W. Wróblewskiego dla J. Wrzoska. 581 (3—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą **„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"**
Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. -- Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

PRZEDSTAWICIELA
w celu sprzedaży gramofonów, telefonów i aparatów sygnalizacyjnych **poszukuje pierwszorzędna firma niemiecka.** Oferty z wskazaniem referencji adresować należy do głównego przedstawiciela na Rosję: A. Ł. Heimansona w Petersburgu, przy ulicy Newski Prospekt № 28. 592 (2-2)

Do sprzedania
na Pohulance, w Piotrkowie gubernjalnym
CZTERY POSESJE
łącznie lub oddzielnie na dogodnych warunkach.
PLACE
przy szosie Sulejowskiej, po 20 kop., a przy nowej ulicy po 15 kop. za łokieć kwadratowy.
Wiadomość u W-go A. Wasserceiga ul. Bykowska № 44. — Tamże tanio do sprzedania **szynel oficerski** w dobrym stanie (zdatny także dla ucznia). 580 (3-2)

Mniejsze i większe partje Miodu
kupują chętnie **Cukiernie K. Szymańskiego w Piotrkowie.** 494 (22—15)

Lasu
porządkowego i opałowego kilka włók do sprzedania zaraz.—Wiadomość w Piotrkowie u Adwokata Dobrosława Kleyny. 576 (3-3)

Księgarnia **J. FISZERA**, Nowy Świat 9 w Warszawie—zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych, bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tyt.:

SAMOUCZEK:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po k. 5, 12, 24 i 40;—kurs I-y k. 80,—kurs II-gi rb. 1.60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.
Polsko-Francuski kurs I-y k. 1.20 —kurs II-gi k. 3.20.
Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1.20.
Wypisy Francuskie k. 80.
Polsko-Angielski kurs I-y k. 75,—kurs II-gi kop. 1.20.
Amerykański Przewodnik k. 50, mały k. 5.
Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12, 24, 40; — kurs I-y k. 1.40; — kurs II-gi k. 1.80. 421 (24—17)
Nakład autora **Złota 6**, Warszawa.

Do sprzedania Folwark
5-cio włókowy, w tem lasu ładnego 18 mórg, łąk 15 mórg, reszta ziemia orna. Od stacji D. Ż. W.-W. Gorzkowice 3 wiorsty (powiat piotrkowski). Przy kupnie wymagalne gotówką rb. 2500, reszta na lokacji. **Bliższa wiadomość:** Piotrków, ulica Tybunalska, dom p. Rajchmanowej — **Puszczyński.** 596 (1—1)

ANNA SYGIETYŃSKA
NAUCZYCIELKA MUZYKI
daje lekcje u siebie i na mieście przygotowuje do konserwatorjum na **średni kurs.** 574 (6—4)
Piotrków, ulica Bykowska № 38.

W drukarni M. Dobrzańskiego w Piotrkowie. Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

— Jeżeli tylko stryj zechce w nich uczestniczyć.

— Zwierz gruby?—pytał hrabia.

— Dziki i jelenie... Trudno u nas szukać czegoś lepszego. Mam wprawdzie jaguara,—zaśmiał się książe Janusz,—ale ten siedzi w klatce. Muszę go państwu sprezentować.

— Przywiozłeś go z Afryki?

— Przywiozłem, z wielkim trudem. Młody jeszcze, oswajam go, choć okrutnie dziki.

Księżna powstała, by się oddalić.

Stary pan podniósł się również.

— Może stryj pragnie wypalić cygaro?—zaproponował młody gospodarz.—Nasze damy bawią się wybornie i możemy je na moment same zostawić.

— Owszem. Chodźmy!

Minęli dwa wielkie salony, by zatrzymać się w trzecim przeznaczonym do palenia i odpowiednio przybranym.

— Tak więc mordowałeś lwy, tygrysy, pantery,—zaczął hrabia, siadając w niskim fotelu.

— I zwiedziłem w dodatku kraj niezmiernie ciekawy. Aż mi było żal powracać.

— Cóż cię przygnało?

— Nie mogłem pozostać, gdyż hrabia Leon odjeżdżał. Byliśmy razem.

— A on czego tak się spieszył?

— Et, miłosna awantura.

— Spodziewam się, że i tobie ich nie brakowało.

Po ustach księcia przebiegł zwycięski półuśmiech, a oczy marzycielski przybrały wyraz.

— To coś, jak w waszej rycerskiej sali.

— Niezupełnie...

Urwał, chwilę nadsłuchując, a potem wyjrzał przez okno i rzekł:

— Wiodą mojego faworyta. Ten może stryja więcej zajmie.

— A cóżto za faworyt?

— Jaguar afrykański.

— Aha!., Skończyłem właśnie cygaro. Możemy iść go zobaczyć.

Powstał.

Wrócili obaj do poprzedniej sali, gdzie, prócz dwojga rezydentów znajdowały się już tylko, stojące u okna panny.

— Januszu!—zawołała młodsza z księżniczek, Halszka.—Twojego ulubieńca przyprowadzili.

— Lecz stąd tak źle go widać, — dołożyła starsza, Marya.—Czy nie możnaby wyjść na taras.

— Naturalnie, że wyjdziemy, — odpowiedział książe, biorąc z poręczy jednego z krzeseł indyjski, mięki szal. i podchodząc z nim do Wini.

— Permet tez vous cousine! Na dworze trzy stopnie mrozu... A teraz przyjmij moje ramię.

Nim się spostrzegła, była już okrytą i niemal że uprowadzoną.

Służący drzwi przed nimi na ścieżaj otworzył, do przedsionka marmurem wykładanego, a stąd na frontowy taras, zakończony kamienną, ciężką balustradą.

U niej stanęli, mając przed sobą niezwykle szeroki podjazd, dalej olbrzymi klomb dzikich krzewów i gęsty szpaler akacjowy, którym karety przybywały.

Ów podjazd był obecnie miejscem przedstawienia, dla dzikiego mieszkańca egzotycznych lasów.

W żelaznej klatce, z prętów złoconych siedziało skulone nieszczęsne zwierzę, o ciele silnie wydłużonem, płaskim łbie, krótkich uszach i sierści gładkiej, żółto-płowej, gdzieniegdzie ciemno centkowanej i falującej w ciągłych skurczach.

Jego okrągłe złoto-bure oczy, chwilami całkiem zieleniały.

Wówczas zdawał się ziewać i wysuwał język, bardzo czerwony i chropawy.

Wogóle miał wygląd kota, dziesięć-kroć powiększonego i budził więcej litości niżeli trwogi.

— To okaz jeden z najrzadszych,—ozwał się hrabia.—Jaguara w tym gatunku nie sposób na strzał podejść.

— Mieliśmy też z nim nieco trudu,—odparł wesoło książe.—Zrobiłem gruby zakład, że go oswoję.

— Przegrasz napewno.

— Zobaczymy!

— On go sam co dzień karmi i poi,—wtrąciła jedna z księżniczek.

— Teraz już łatwo idzie,—zaśmiał się książe, lecz z początku traciłem nieraz cierpliwość, bo i godzina zeszła zanim go zdołano nakłonić do jedzenia. Cóż kuzynko, jakże ci się mój faworyt podoba?

Jednocześnie uczuła w głowie szum i zamęt, a w sercu trwogę.

— Warjacie! — mówił drwiąco hrabia. — Zabijać takie piękne zwierzę.

Ale książe nic nie odrzekł; miał na ustach lekki uśmiech, a w spojrzeniu pewność siebie.

Skinął ręką do strzelców i rozkazał głośno:

— Zabrać go i tymczasem umieścić w lodowni!

A gdy, spełniając jego wolę, unieśli zwierzę ze śniegu, hrabia zauważył znowu:

— Przegrałeś zakład.

Na co on, wciąż wesoło:

— Za to wygram drugi.

I z dworskim ukłonem podał Wini ramię.

— Skończy się to pierwej niżeli przypuszczałem,—mruknął do siebie z cicha stary pan, idąc za młodą parą z miną satyra.

A potem dodał z żalem:

— Biedny mój Witold!

I piersi gorycz mu obsiadła.

Między ustami a brzegiem puharu...

Od tej chwili Winia, na zborowskim zamku, stała się wszechwładną panią.

Każde jej życzenie było wprost rozkazem, otoczona została wygodami i zbytkiem. Myślano tylko o tem, czem jej zrobić przyjemność, czem ją rozerwać, rozweselić.

W tej samej jednak chwili, lekko ziewnął i rzucił:

— Już mnie to przestało bawić.

— Już?.. Dość wcześnie znać zacząłeś,—zaszydził hrabia.—Jeżeli tylko jesteś szczery, co by mnie bardzo zadowolniło, a nawet uspokoiło, pod tym względem.

— Wolno spytać, pod jakim to względem?

— Przywiozłem tu ze sobą młodą, śliczną istotę, a przywiozłem z zamiarem, aby jej kto właśnie wyperswadował zachciankę nieodpowiednią.

— Wobec jej oczu, mogę się poświęcić i przysłużyć stryjowi,—rzekł wesoło książe.

Hrabia brwi ściągnął i odparł powoli, z przyciskiem na każdem słowie:

— Wymawiam sobie stanowczo, współudział twój w tej sprawie. Przyszłość tej młodej osoby, poważnie mnie obchodzi. Nie zapominaj o tem proszę.

I, otaczając się dymem z cygara, dodał już spokojnie:

— A zresztą niema obawy. Zanadto niestety jest zakochana.

Młody książe oparł głowę o poręcz fotela i, rękę pod nią wsunąwszy, patrzył z zajęciem w przeciwległę ścianę, zawieszoną niezmiernie cennym gobelinem, wyobrażającym seraj.

Górna warga z wąsikiem urągliwie mu drgała, odsłaniając świetnie białe, drobne, ostre zęby, na czole miał lekką zmarszczkę, a w źrenicach dwie gwiazdy, złośliwie migocące.

Wyglądał, jak stepowiec wędzidłem podrażniony.

Stary hrabia ciekawie obserwował go z boku.

Przez moment trwało milczenie.

— Ach!—wykrzyknął nagle książe, zrywając się z miejsca,—pokażę stryjowi coś ciekawego.

I zniknął po za portyjerą.

W kilka minut wrócił jednak, niosąc w ręku duże, płaskie, ozdobnie oprawne album.

— Hrabia Leon nad Renem buduje sobie willę,—zaczął, kładąc je na stole i srebrną odmykając klamrę.—A że sala jadalna ma być z czterech plafonów, artystycznie olejno wykonanych, więc sam naszkicował plany, na wzór dla artysty. Proszę, oto pierwszy z nich: Minerwa w kąpieli.

— Dobry pomysł. Wzbudzi w gościach apetyt do... mięsa,—zrobił uwagę stary pan.

Młody zcicha się zaśmiał.

— Niech stryj sobie przedstawi, jak to będzie wspaniałe w naturalnej wielkości. A oto drugi: Uczta u Bachusa. Czy te bachantki nie świetne?

— Szczególniej ta, co swe szaty zgubiła pod stołem,—mruknął znów hrabia ironicznie. . A trzeci?

— Trzeci: Narodziny Wenus.

— Czy z aparatem akuszeryjnym?

— Rozumie się! Wszak przedstawia najkrytyczniejszą chwilę,—roześmiał się znów książe Janusz.

— No, to nie jestem tego ciekawy. Ale słuchaj! Więc tam wcale nie będzie okien?

— Nie, tylko sufit cały szklany, dla tem lepszego oświetlenia ścian, a raczej malowideł.

Winia patrzyła smutnie, na złoconą klatkęi przy której straż pełniło dwóch barczystych strzelców.

Widok stworzenia dręczonego, budził w niej zawsze głęboką litość i nigdy nie chciała chodzić do żadnej menażeryi.

— Biedny! — odparła z akcentem żalu. — Ja wolałabym umrzeć, niż być tak zamkniętą, bo lepsza śmierć niż więzienie.

Książe w oczy jej spojrzał, potem się odwrócił i jeden krótki wyraz rzucił lokajowi stojącemu na stopniach tarasu.

Ten zniknął, lecz w parę sekund ukazał się znowu i wręczył swemu panu długie, mahoniowe, srebrem okute puzderko.

— Otworzyć klatkę!—zabrzmiał teraz rozkaz, wygłoszony zupełnie spokojnie.

— Oszalałeś!—mruknął hrabia.

Księżniczki wzniosły na brata oczy zdumione.

Jedni strzelcy, bez namysłu ujęli za klamrę i większą część przedniej kraty unieśli w górę.

Zwierzę z razu niepewne wahało się widocznie, w końcu jednak wypełznęło powoli na brzuchu i, wyciągnięte, w całej swej długości, rytmicznie poruszając pręgowanym ogonem, zaczęło spiesznie wciągać nozdrzami powietrze i zapuszczać w śnieg ostre pazury.

Grzbiet jego drgał falisto, uszy u łba stulił, a wielkie rozszerzone, płomienne źrenice latały mu błyskawicznie.

Przywykłego do żarem tchnących piasków pustyni, lodowaty śnieg zadziwiał i niepokoił.

Mimo to, czując z tyłu więzienie i stróżów, skurczył się naraz, skłębił cały w sobie znieruchomiał na moment, gotując się widocznie, do potężnego skoku w przestrzeń.

Lecz teraz książe lekko pochylony, wyciągnął prawą rękę po nad balustradą.

Rozległ się cichy trzask, potem strzał jeden drugi—mały obłoczek sinego dymu, jak chmurka, zawisł w powietrzu, a u stopni tarasu, na rozrytym śnięgu, leżał biedny syn puszczy rozciągnięty i martwy.

Cały dramat trwał tak krótko, a zaszedł tak niespodzianie iż nikt nie miał czasu zaprotestować.

Nim pojęto o co chodzi, fakt już został dokonany a jego sprawca z twarzą obojętną, chował piękną krucicę do futerału.

— Czy chcesz go bliżej zobaczyć kuzynko?—zapytał całkiem swobodnie.—Ach przebacz!—dodał miękko.—Jak mogłem zapomnieć, że przelękniesz się wystrzału.

Winia stała przerażona, blada, niezdolna wyrzec słowa, lecz i obie księżniczki również oniemiały, pod temże samem wrażeniem.

Tylko, gdy one szybko zdołały oprzytomnieć, jej melodyjny głos młodego księcia przywiódł na myśl główną rolę, jaką tutaj odegrała i krwistą falą rumieńca spłonęła na jedną chwilę.